DZIŚ DODATKI: SPORTOWY I „ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW"

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. — Kraków wtorek 22 sierpnia 1933 — Nr. 232

Przemysłowcy amerykańscy grożą Rooseveltowi

Nie chcą się zgodzić na „kodeks pracy"

WASZYNGTON (PAT). — Program gospodarczy prezydenta Roosevelta przeżywa obecnie krytyczne chwile. Roosevelt i jego główny współpracownik, wprowadzający w życie kodeks pracy gen. Johnson, dotychczas nie zdołali dojść do porozumienia z głównymi przedstawicielami wielkiego przemysłu.

Magnaci węglowi dotychczas opierają się wszelkim namowom Johnsona, który zamierza wobec tego przedstawić zmieniony projekt kodeksu dla przemysłu węglowego prezydentowi Rooseveltowi.

Usiłowania, czynione przez wykonawców programu Roosevelta, zmuszenia przemysłu stalowego, naftowego i węglowego do przyjęcia programu Roosevelta, mogą — zdaniem kół przemysłowych — wywołać wystąpienie przedstawicieli wymienionych gałęzi przemysłu przed sądem najwyższym w celu zbadania sprawy, czy program odbudowy narodowej Roosevelta nie jest sprzeczny z konstytucją Stanów Zjednoczonych.

Układ z przemysłem stalowym, który został zatwierdzony przez Roosevelta, będzie podpisany prócz w ciągu kwartału, pocisnął prezydent Roosevelt poleci wprowadzenie układu, albo dokonanie pewnych zmian na podstawie sprawozdania ekspertów, którzy zbadają księgowość przemysłu stalowego.

Układ przewiduje, iż po pierwszym listopada będzie obowiązywało w przemyśle stalowym maksimum 8-godzinnego dnia pracy zarówno dla robotników, jak i dla urzędników. Według opinji pracodawców, płace minimalne w przemyśle stalowym będą przeciętnie przewyższały 40 centów na godzinę. Co się tyczy związków zawodowych, układ ogranicza się do przytoczenia artykułu prawa, zapewniającego robotnikom prawo organizowania się bez zastrzeżeń.

Echa głośnej afery

Straty Kasy Chorych wynoszą przeszło 400.000 zł.

Na terenie warszawskiej Kasy Chorych zakończona została ekspertyza sądowa ksiąg i dokumentów w związku z głośną aferą wykrytą w swoim czasie w wydziale inkasowym.

Śledztwo w sprawie tych nadużyć trwa już od przeszło dwóch lat, przyczem napotykało ono na duże trudności ze względu na konieczność zbadania blisko 100 tys. kwitów i pozycyj w księgach kontowych.

Oskarżeni o nadużycia są: księgowy Franciszek Kwiatkowski i inkasent Mieczysław Sochaczewski, którzy dopuścili się wspólnie defraudacyj i fałszerstw narażających Kasę Chorych na straty, które przekroczyły 400.000 zł. Pieniądze te roztrwonione zostały na grę w karty i na wyścigach.

Defraudanci dłuższy czas ukrywali swe machinacje, które datowały się od r. 1928. Nadużycia polegały na przywłaszczaniu kwot wpływających z inkasa i umieszczaniu fikcyjnych zapisów w księgach buchalteryjnych i na kwitarjuszach. Dla wyświetlenia nadużyć przesłuchano 200 osób z pośród przedstawicieli przedsiębiorstw handlowych. Obydwaj defraudanci przebywają na wolności za wysokiemi kaucjami.

Sprawa o nadużycia w Kasie Chorych znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w październiku r. b.

Paryż idzie za przykładem Londynu

Nie chce znaków hitlerowskich na grobie Nieznanego Żołnierza

PARYŻ (PAT) — W tych dniach pod przewodnictwem jednego z członków ambasady niemieckiej w Paryżu, grupa 70 turystów niemieckich złożyła dwa wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza. Jeden wieniec związany był wstęgą o barwach państwowych, drugi zaś, pochodzący od młodzieży, szarfą hitlerowską ze swastyką.

Jak się okazało, nieznani sprawcy zerwali szarfę ze swastyką, nie naruszając szarfy o barwach Rzeszy.

Policja zarządziła w tej sprawie dochodzenie.

Przywódcy komunistyczni w potrzasku

Łódzka policja likwiduje obecnie okręgowy komitet partji komunistycznej. W związku z tem wywiadowcy deptali po piętach kilku wybitnym działaczom komunistycznym z terenu łódzkiego, którzy jeszcze przebywali na wolności. W trakcie tego okazało się, że dwóch z nich zbiegło do Warszawy i tu się ukryło. Mianowicie w drodze do stolicy zmylili czujność obserwatorów i drogą okólną dotarli do Warszawy.

Przyjechał więc do stolicy aspirant Brylak z 2 wywiadowcami, by „zaginionych" odnaleźć. Udało mu się to. Nici badań zaprowadziły go wczoraj na ul. Czerniakowską. Tam odnaleziono obu poszukiwanych. Są to przywódcy komunistyczni Jan Oses i Stefan Staniszewski. Zostali aresztowani.

Podczas rewizji w melinie komunistycznej znaleziono wiele kompromitujących dokumentów, które niezbicie świadczą o wyrotowem działaniu aresztowanych. Oprócz tego w ręce policji wpadły spisy komórek komunistycznych okręgu łódzkiego. Obu odstawiono do Łodzi.

Maszyny polskie dla Sowietów

Fabryki maszyn dla produkcji chemicznej i cukrowni w Polsce rozpoczęły pertraktacje z „Sowpoltorgiem" i przedstawicielami trustów sowieckich w sprawie dostarczenia większych transportów maszyn do Z. S. R. R. Sowiety zamówić mają w Polsce maszyny dla pięciu cukrowni oraz chłodnic i przyrządów do destylacji.

Turyści czescy przyjadą do Polski

W połowie września przybędzie do Polski specjalny pociąg turystyczny z Czechosłowacji urządzony dla wycieczki czeskiej liczącej około 300 osób. Czeski pociąg turystyczny zwiedzi Warszawę, Kraków Gdynię, Poznań i Katowice.

Wielki pożar w Zakroczymiu

Straty wynoszą 100.000 zł.

Wczoraj o godz. 3-ej po poł. w Zakroczymiu, w zagrodzie Stanisława Rytka (Klasztorna 14) wybuchł groźny pożar. W krótkim przeciągu czasu spłonęło całe gospodarstwo.

Wskutek wiatru, który podsycał ogień i przerzucał płomienie na sąsiednie zabudowania, zaczęły gorzeć dalsze domy. Pastwą płomieni, pomimo energicznej akcji obronnej, padło 6 gospodarstw. Spłonęły stodoły ze zbiorami, a w dwu wypadkach stajnie z żywym inwentarzem.

Straty obliczają na sto tysięcy zł.

Ożywiony ruch na granicy

Na pogranicznych stacjach celnych oraz na komorze celnej w Warszawie zaobserwowany został wzmożony przywóz artykułów technicznych, samochodów, motocykli, wyrobów luksusowych i t. d. Ruch ten tłumaczy się bliskiem wejściem w życie nowej taryfy celnej, która obowiązywać ma od 11 października r. b. Taryfa ta podwyższa znacznie cło na liczne artykuły dla ochrony rynku krajowego.

Jak żyją bezrobotni?

Każdy powinien zabrać głos w tej wielkiej ankiecie!

W ostatnim dodatku „Ze Świata Pracy" ogłosiliśmy wielką ankietę na temat: „Jak żyją bezrobotni?". Aby ułatwić naszym Czytelnikom grupowanie tego materjału, pragniemy im wytyczyć plan, wedle którego najlepiej będzie temat przepracować. Oczywiście, nie zamierzamy w ten sposób krępować autorów, którzy wezmą udział w ankiecie, gdyż każde ujęcie zostanie skrupulatnie zbadane, ale mamy na myśli jedynie ułatwienie pracy.

Część pierwsza, zdaniem naszem, powinna zawierać ogólne uwagi, odnoszące się do zagadnienia bezrobocia, w szczególności na polskim rynku pracy.

Dalej powinien nastąpować konkretny opis przykładu, względnie przykładów z podaniem możliwie najdokładniejszem nazwiska i adresu omawianego bezrobotnego. Jeśli bezrobotny sam pisze o sobie, prosiny jest o podanie pełnego nazwiska, adresu, zawodu i czasu bezrobocia.

W treści opisu należy zwrócić uwagę na: 1) źródło utrzymania bezrobotnego, 2) warunki rodzinne, 3) warunki mieszkaniowe, 4) wychowanie dzieci, 5) odżywianie, 6) ubranie, 7) stan zdrowotny bezrobotnego i jego rodziny, 8) jak znoszą nędzę dzieci, 9) w czem ona najbardziej się ujawnia, 10) co bez robotny robi, aby się z nędzy wydobyć, 11) jak mógł przetrwać brak zarobkowania i 12) jakie są jego możliwości na przyszłość.

Listy należy przesyłać lub składać do Redakcji. Na kopertach prosimy umieścić dopisek: Ankieta. Termin nadsyłania jest narazie nieograniczony. W interesie sprawy leży, by on był najkrótszy. A więc do dzieła!

Ciągnienie pożyczki dolarowej

W dniu 1 września odbędzie się w Ministerstwie Skarbu ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. Wylosowana będzie między innemi główna premja w wysokości 40.000 dolarów.

Żniwo śmierci przy młockarni

BUKARESZT (PAT) — W miejscowości Napaden w Besarabji w czasie młócenia zboża nastąpił wybuch młockarni, który pociągnął za sobą tragiczne skutki. 8 osób poniosło śmierć na miejscu, drugie 8 otrzymało poważne rany.

Morderca na szubienicy

WILEJKA (PAT). — Został tu wykonany wyrok śmierci na osobie 40-letniego Klincewicza Włodzimierza, skazanego na karę śmierci przez sąd doraźny.

Sprawa miała następujące tło: W czerwcu w jednej z wsi powiatu mołodeczańskiego 4-ej policjanci zatrzymali 2-ch podejrzanych osobników, którzy zamiast okazać swe dokumenty, dobyli rewolwerów i dali kilka strzałów do policji. Jednym strzałem zabity został posterunkowy Grzegorzak.

W czasie strzelaniny jeden z napastników został również zabity, drugi — Klincewicz stanął przed sądem doraźnym. Obaj bandyci uprawiali ponadto szpiegostwo.

Wyrok przeciw 108 oskarżonym

BUKARESZT (PAT) — Sąd wojenny po trwającej miesiąc rozprawie wydał wyrok w procesie 108 oskarżonych o wywołanie zaburzeń w dniu 15 lutego r. b. w warsztatach kolejowych w Bukareszcie. W czasie tych zajść został zabity 1 policjant.

Dwóch oskarżonych skazano na bezterminowe ciężkie roboty, 12-tu zaocznie na 20 lat ciężkich robót, 2-ch na 15 lat ciężkich robót, 3-ch na 10 lat więzienia i szereg na więzienie od 6 miesięcy do 5 lat. 59 oskarżonych uniewinniono.

Prawdziwe oblicze szkodników

gospodarstwa narodowego

Dla dokładniejszego zorjentowania się naszych Czytelników w działalności obcych kapitałów na terenie Rzplitej. redakcja postanowiła, w możliwie jak największych skrótach podawać sylwetki baronów przemysłu przeważnie cudzoziemców, żerujących na bogactwie narodowem, należącem do ogółu.

Reflektor prawdy skierowany na tych panów da możność dokładniejszego wejrzenia w sprawę z kim walczymy i o co.

Na pierwszy ogień pójdzie jeden z najpoważniejszych kapitalistów śląskich. obywatel niemiecki. Fritz Flick.

Pisaliśmy już o nim niejednokrotnie, jednak dziś chcielibyśmy wyjaśnić dokładnie jego rolę w przemyśle polskim i niemieckim.

Flick jest głównym właścicielem: 1) Górnośląskich Zjednoczonych Hut. Królewska i Laura, Spółka Akcyjna Górniczo-Hutnicza z siedzibą w Katowicach przy ul. Kościuszki 30 oraz 2) zsfuzjowanych w końcu 1929 roku dwóch zakładów przemysłowych: Katowickiej Spółki dla Górnictwa i Hutnictwa z siedzibą w Katowicach przy ul. Zamkowej 10 i Huty Bismarcka w Wielkich Hajdukach.

Zjednoczone Huty Królewska i Laura należały do niejakiego Wiemanna i kapitalistów holenderskich. W roku 1930 80% akcji tego przedsiebiorstwa nabył Flick. Posiadając większość akcyj Flick stworzył nieoficjalną fuzję powyższych zakładów z Katowicką Spółką i Hutą Bismarcka. Całość ogarnął w t. zw. „Wspólnocie Interesów".

W ostatnim roku po reorganizacji technicznej przedsiębiorstwa zostały podzielone na dwie dyrekcje: kopalń i hut.

Do koncernu Flicka należą Huty:

1) „Królewska" w Królewskiej Hucie. 2) „Laura" w Siemianowicach. 3) „Zgoda" na terenie gminy Świętochłowice. 4) Zarząd Warsztatów przy Królewskiej Hucie. 5) „Hubertus" (fabryka żelaza) w Łagiewnikach. 6) „Marta" (walcownia żelaza w Katowicach. 7) „Silesia" (walcownia blachy cienkiej i emaljernia) w Paruszowcu. 8) „Bismarcka" w Wielkich Hajdukach, 9) „Falwa" w Świętochłowicach.

oraz kolapnie:

1) „Ficinus" w Siemianowicach, 2) „Richter" w Siemianowicach, 3) „hr. Laura" w Chorzowie", 4) „Dębieńsko w Czerwionce. 5) „Ferdynand" w Katowicach, 6) „Mysłowice" w Mysłowicach, 7) „Florentyna" w Łagiewnikach, 8) „Brzezinka" w Brzezince, 9) „Karls Segen" w Brzezince.

Ogółem 9 hut i 9 kopalń. nie licząc całego szeregu majątków ziemskich, kopalń rudy żelaznej „Blachownia" pod Częstochową oraz mniejszych zakładów i warsztatów.

Cały koncern obejmuje 20% górnictwa na terenie Polski. produkcja 6.000.000 tonn rocznie, oraz 70 proc. hutnictwa.

W Niemczech Flick posiada zakłady przemysłowe górniczo-hutnicze w Zagłębiu Westfalsko - -Reńskiem o wartości łącznej około 15.000.000 m. niem.

Czemże był Flick przed wojną?

Drobnym urzednikiem w hucie Bismarcka, która obecnie jest zaledwie maleńka cząstka jego przedsiebiorstw.

20-letni okres. z czego należy odrzucić 6 lat wojennych, pozwolił na podobną metamorfozę. Przypomina to karjery życiowe miljarderów amerykańskich (w przeszłości naturalnie. w przeszłości!). Ale tylko przypomina, gdyż Czytelnicy mają zapewne w pamięci nasz artykuł o Spółce Katowickiej, wyjaśniający dokładnie gospodarkę tych panów.

Osobisty majątek Flicka oceniają na 10.000.000 marek a wartość willi jego w Grunewaldzie pod Berlinem na 100.000 mrk. naturalnie bez urządzenia.

Przedsiębiorstwa jego w Niemczech korzystają z poważnej pomocy banków państwowych, a co do koncernu w Polsce to mamy wrażenie, iż akcja dewastacyjna i sabotażowa jest równie silnie popierana przez organizacje „Ost-Hilfe" i niemieckie banki państwowe, jak rozbudowa przedsiebiorstw Flicka w Zagłębiu Saary.

Głód w Rosji

Liczne aresztowania za ludożerstwo

LONDYN. Dzienniki angielskie różnych kierunków donoszą zgodnie o ciężkiej sytuacji w Sowietach, o czem wiadomości docierają okólnemi drogami.

Ze Sztokholmu donoszą o zaburzeniach na sowieckiej Ukrainie, mających charakter powstania. Z tego powodu zakazały władze korespondentom zagranicznym wyjeżdżać z Moskwy.

„Times" podaje wiadomość z Moskwy, że trybunał rewolucyjny pracuje tam dzień i noc bez przerwy. Codzień w podziemiach czerezwyczajki rozstrzeliwani są chłopi za sabotaż.

Znikają równocześnie bez śladu wyżsi urzędnicy sowieccy, podejrzewani o współdziałanie w zaburzeniach. Jeden z komisarzy, Czukczyn, współpracownik Lenina, został aresztowany w biurze i rozstrzelany.

„Daily Mail" donosi z Piotrogrodu, że z 45 stacyj traktorów w okręgu Piotrogrodzkim pracuje obecnie tylko 20. Brak jest węgla. Mówią o masowem rozstrzeliwaniu robotników, odpowiedzialnych za zły stan środków przewozowych. Kara śmierci jednak nie pomaga i praca na stacjach traktorów, która uległa zatrzymaniu dwa tygodnie temu nie została podjęta.

„Daily Telegraph" zamieszcza wstrząsające opisy nędzy, rozpaczy i gwałtów nad ludźmi w Sowietach, opierając się na materjałach, dostarczonych przez konsulów państw obcych.

Według tych wiadomości ćwierć ludności Sowietów nie rozporządza dostateczną ilością środków żywnościowych. Pozostała ludność miała zmniejszone w kwietniu racje żywnościowe o 40 proc. Ale i te racje żywnościowe istnieją raczej na papierze, gdyż otrzymanie ich jest połączone z niewiarygodnemi trudnościami.

Stosunkowo najlepiej zaopatrzona jest Moskwa. Źle dzieje się w Piotrogrodzie. a wręcz tragicznie przedstawia się sytuacja w Kijowie, Odesie. Niżnem Nowogrodzie i szeregu innych większych miast.

Na Uralu zesłańcy do robót leśnych wymierają całemi tysiącami. Co dzień tysiące nowych trupów wrzuca się do szybów opuszczonych kopalni i zalewa się je wapnem dla uniknięcia zarazy. Na szosach. prowadzących z Uralu do Moskwy co krok natknąć się można na rozkładające się zwłoki ludzkie.

To jest główną przyczyna, dla której nie wolno korespondentom pism obcych wyjeżdżać z Moskwy. Biuro sowieckie podróży, Inturist, otrzymało zakaz kierowania turystów na południe Rosji.

Angielskie dzienniki donoszą o aresztowaniu dwóch szwedzkich dziennikarzy, którzy uśpili czujność władz i wyjechali z Moskwy na Ukrainę. Dziennikarze ci zostali zwolnienie z aresztu. Opowiadają oni, że na własne oczy widzieli setki konających z głodu na ulicach Kijowa.

Ci konający — to przedewszystkiem byli „kułacy". dawniej zamożni włościanie. nie chcący się pogodzić z „kołchozami"

W Odesie, gdzie głód panuje największy, jednego tylko dnia aresztowano 18 osób za ludożerstwo.

Czytajcie „Wesołe Wiadomości"

Kryjówka skarbów świętokrzyskich

została przez Rucińskiego zbadana

Rewelacyjne szczegóły o skarbach święto - krzyskich, uzyskane przez naszego współpracownika odbiły się głośnem echem w całym kraju. Skarby, których ukrycie potwierdzają również badania historyków nie przestają być tematem rozmów. Panuje jednogłośna opinja, domagająca się od władz wszczęcia odkładanych z roku na rok poszukiwań.

Uzupełniając podaną przez nas historję o skarbach, wspomnieć jeszcze musimy, że Ruciński bezpośrednio po powrocie do kraju zabrał się do sprawdzenia, czy wskazówki, które otrzymał na dalekim Sybirze, nie są czasem wytworem bujnej fantazji.

Narażając się na nieprzyjemności i podejrzenia strawił on kilkadziesiąt długich godzin w dostępnej, t. j. niezajętej przez więzienie części klasztoru i tu doszedł po nitce wskazań zesłańca do celu.

Było to w roku 1922. Jeszcze 3 lata nie występował Ruciński z podaniem. Mieszkając bowiem wpobliżu Św. - Krzyża, we wsi Morawice, powiatu kieleckiego, każdy wolny czas wykorzystywał na skrupulatne badanie tajemniczych murów.

Dopiero w roku 1925, kiedy całość planu odtworzył sobie dokładnie w umyśle, zdecydował się na publiczne wystąpienie.

Świadczy to o poważnem traktowaniu przez Rucińskiego, jedynego pozostałego przy życiu posiadacza klucza do skarbów święto - krzyskich.

Niechaj i władze potraktują go poważnie, i idąc po udzielonych wskazówkach, niechaj rozpoczną poszukiwania!

Wesoły Kącik

GRUBAS

Stanowczo nie warto jest zazdrościć grubasom ich tuszy. Bezwzględnie lepiej być chudym. Bo ...Człowiek gruby więcej musi wydać na ubranie, więcej kosztu je go jedzenie, dorożkarz za kurs złotówki na pewno od takiego nie weźmie, lecz conajmniej trzy złote, nie każdy mu się zważyć pozwoli z obawy, by wagi nie popsuł, żona nie chce spać z grubasem na jednym łóżku, bojąc się, aby się nie zarwało i t. d. i t. d.

Właśnie takim grubym człowiekiem jest pan Zdziś Brzuszko. Narzeka on na swą otyłość, która go już niejednokrotnie przyprawiła o liczne nieprzyjemności.

— Nie dobrze jest być grubym, prosze ja, szanownego pana — mówi pan Brzuszko. — A dlaczego? Proszę posłuchać.

Wybrałem się raz na majówke. Na majówce, jak to na majówce, wszystko ma swój czas. Nad wieczorem wstąpiłem do chłopskiej ubikacji, przykucnąłem, oparłszy się plecami i trrrach... Maleńki domek przewrócił się razem ze mną. Przeleżałem całą noc nawznak jak w pudełku, nie mogąc ruszyć ani ręka, ani nogą. Dopiero nad ranem, rozradowany, usłyszałem głos:

— Mańka, a chodźże, wiater „sławojkę" wywrócił.

Za chwilę buda stanęła na swem miejscu, lecz za fatygę pięć złotych musiałem chłopu i jego żonie zapłacić.

Pan Brzuszko jest również żarłokiem nielada, to też będąc gdzieś z wizytą, zapewnia sobie przedewszystkiem spokój na wszystkich odcinkach, by móc jeść jak najwięcej.

Pewnego razu, na proszonym obiedzie p. Brzuszka posadzono przy kilku gadatliwych niewiastach dalej siedzieli również rozmowni panowie, przeszkadzając oczywiście żarłokowi w jedzeniu. Pan Brzuszko postanowił zapewnić sobie spokój.

— Czy pani ma dzieci? — zwrócił się do sąsiadki, panny na wydaniu.

— Nie.

— A jak pani to robi?

Sasiadka spiorunowała wzrokiem grubasa i rzuciła tylko jedno słowo:

— Brzydal!

Pan Brzuszko zatarł radośnie dłonie i zkolei zwrócił się do drugiej sasiadki, mężateczki:

— Pani ma dzieci? — spytał.

— Mam.

— A kiedy pani zamąż wychodzi?

Mężatka oburzona odwróciła sie do brzuchala tyłem.

Pan Brzuszko rósł jak na drożdżach. Teraz zwrócił się do swego vis a vis.

— A pani ma dzieci? — spytał drugą zkolei mężatkę.

— Owszem, mam.

— A z kim je pani miała?

Kobieta spłonęła jak burak.

Została do pokonania jeszcze młoda wdówka.

— Pani pewnie ma dzieci? — zapytał wstręciuch.

— Mam — brzmiała odpowiedź.

— Będąc mężatką, czy wdową?

Wdówka zbladła.

A pan Brzuszko konsumował niemiłosiernie szybko dary boże, myśląc sobie w duchu:

— Niewielką chyba temi pytaniami krzywdę im wyrządziłem, bo jedne bladły, inne czerwieniły się, muszą więc niezbyt mieć czyste sumienie.

Zastępca.

ZE ŚWIATA PRACY

Ruch zawodowy

PIEKARZE

W dniu 23 września r. b. otwarta będzie w Warszawie pierwsza wystawa piekarska, połączona z ogólnokrajowym pokazem pieczywa polskiego.

W dniu 24 września odbędzie się pierwszy zjazd delegatów cechów, należących do związku cechów piekarskich.

Wystawa oraz zjazd odbędą się z okazji 10-lecia działalności zrzeszeń piekarskich w Polsce.

SAMORZĄDOWCY

Centrala Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych otrzymam sprawozdania od swych oddziałów prowincjonalnych w sprawie ostatnich zmian ustrojowych i reorganizacji finansowych wydziałów w magistratach. Z powodu przejęcia z ubiegłym miesiącem przez urzędy skarbowe wymiaru i egzekucji szeregu podatków, jak lokalowego i od nieruchomości, otrzymało wymówienie blisko 600 urzędników w magistratach. Część zredukowanych znajdzie zatrudnienie w administracji skarbowej.

CUKROWNICY

W związku z nadchodzącą kampanją cukrowniczą, minister opieki społecznej polecił wszystkich inspektorom pracy wydać odpowiednie zarządzenia w sprawie pracy w cukrowniach.

Przedewszystkiem więc zakazana ma być bezwzględnie praca nocna kobiet. Ponadto zlikwidowany ma być stosowany przez niektóre cukrownie system pracy na 2 zmiany po 12 godzin, które mają być zastąpione trzema czterema zmianami.

W wypadkach wyjątkowych mogą być udzielane poszczególnym cukrowniom zezwolenia na przedłużenie pracy conajwyżej do 56 godzin w tygodniu dla wszystkich kategoryj robotników.

Odpowiedzi Redakcji

P. Andrzej Michałowski w Gdyni: Jest Pan zapisany.

Lokatorzy domu Nr. 6 przy ul. Sutkowieckiej: Skargę na Milberga z powodu jego złośliwości i oburzającego traktowania lokatorów trzeba wnieść do komisarjatu. Dopiero gdy oskarżenie zostanie oficjalnie złożone, będziemy mogli jego metody napiętnować w gazecie.

P. Eugenja Zachert (Górczewska 15) i Anna Charzewska (Płocka 51): Zapisaliśmy oba adresy.

P. Hela Wejssówna (Nalewki 21): Otrzyma Pani premję, gdy przyjdzie na Nią kolej. Numer pokwitowania nie oznacza kolejności otrzymania premji, a więc błędne wyciąga Pani wnioski ze swego numeru.

P. Zygmunt Borzuchowski we Włochach: Redakcja Tobie nie zapomniała. Adres Twój posiadamy. I Ty, Chłopcze Drogi, bądź cierpliwy!

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. **7.05** Gimnastyka. **7.20** Muzyka poranna z płyt. **7.30** Dziennik poranny. **7.35** D. c. muzyki z płyt. **7.52** Chwilka gospodarstwa domowego. **11.30** Transmisja z Auli Politechniki Warszawskiej inauguracyjnego posiedzenia Międzynarodowego Zjazdu Historyków. **13.30** Przegląd Prasy. **13.38** Komunikat. **13.40** Dziennik południowy. **14.55** Piosenki w wyk. Chóru Dana. **15.05** Wiadomości bieżące. **15.10** Komunikat. **15.15** Utwory jazzowe. **15.25** Komunikat. **15.35** Piosenki z wyk. Walerji Łaskiej. **15.45** Przegląd komunikacyjny. **15.50** Ulubione walce. **16.00** Koncert popularny z Ciechocinka. **17.00** Pogadanka w języku francuskim. **17.15** Koncert kameralny. **18.15** Odczyt p. t. „Możliwości rozbudowy naszego eksportu". **18.35** Muzyka lekka z płyt. **18.50** Pogadanka o wydawn. pism Marszałka Józefa Piłsudskiego. **18.55** Audycja dla K. O. P. **19.20** Rozmaitości. **19.40** Feljeton literacki. „Kłopoty autora". **20.00** Opera „Manon". **22.45** Muzyka lekka z płyt „Columbia".

OPERA „MANON" Z PŁYT GRAMOFONOWYCH

Dn. 21 b. m., o godz. 20.00 radjostacja warszawska nadaje z płyt gramofonowych pełną uroku i pięknych melodyj, operę „Manon" Massenta, która jest najsławniejszem dziełem jego osnutem na tle treści literackiej romansu Abbe Prevost. Operę tę usłyszą radjosłuchacze w wykonaniu wybitnych artystów medjolańskiej opery „La Scali".



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



Sekretna poczta

Zdawałoby się, że ludzie odgrodzeni od świata murami więziennemi i kratami, nie mogą wiedzieć, co się dzieje nazewnątrz. Mimo wszelkich wysiłków władz więziennych i dozorców — więźniowie jednak znajdują sposoby, by komunikować się wewnątrz więzienia, jak również i nazewnątrz. Nie można się temu dziwić, jeżeli się weźmie pod uwagę, że człowiek, siedzący w samotności, ma dosyć czasu do myślenia i cała jego myśl skupia się tylko w tym jednym kierunku, jak obejść regulamin więzienny i oszukać dozorców.

W artykule tym będzie mowa o komunikowaniu się więźniów między sobą. Nierzadko się zdarza, że w jednem więzieniu siedzą więźniowie z jednej sprawy, oczywiście oddzielnie, by nie mogli zagmatwać toczącego się przeciw nim śledztwa. Jakże zdziwionym jest wtedy sędzia śledczy, kiedy zeznania więźniów zgadzają się co do joty. Oczywiście sędzia śledczy jest pewny, że wspólnicy zdołali się skomunikować między sobą i umówić się, jak mają zeznawać. Podejrzenie pada tedy na Bogu ducha winne władze więzienne, w pierwszym rzędzie dozorców, (nie mówi się tu o rzadkich na szczęście wypadkach, gdzie służba więzienna zostala przekupiona, jak wynika z toczącego się w tych dniach procesu w więzieniu w Mokotowie).

Jednym z najbardziej łatwych sposobów komunikowania się jest pomoc „korytarzowego". (jest to również więzień, który jednak za dobre sprawowanie się, zostaje przydzielony do pracy na korytarzu i cieszy się, oczywiście, większą swobodą).

Drugim sposobem komunikacji między więźniami jest zapomocą umówionego alfabetu, systemem Morse'a wypukiwanie z jednej celi do drugiej w kaloryfery do centralnego ogrzewania. Sposób ten używany jest jednak tylko przez ludzi inteligentnych, przeważnie więźniów politycznych. Inni więźniowie używają sposobów bardziej prymitywnych, jak naprzykład spuszczania za pomocą sznurka grypsu (liściku) z górnego piętra na dolne.

W wielu jednak więzieniach sposób ten jest niemożliwy do wykonywania z powodu siatki na oknach, więźniowie zatem chwytają się innych sposobów. W czasie spaceru na podwórzu więziennem, więzień, korzystając z chwilowej nieuwagi dozorcy, rzuca w umówionem miejscu karteczkę, którą następnie również więzień, dla którego kartka jest przeznaczona, podnosi.

Aczkolwiek inni więźniowie spacerujący razem widzą te manipulacje, to nietylko nikt nie zdradza, ale starają się wszelkimi sposobami odwrócić uwagę dozorcy, by ułatwić w ten sposób zadanie swemu wspólto warzyszowi niedoli. Nie do pozazdroszczenia jest los więźnia, któryby odważył się zdradzić swego kolegę więziennego! Oczekuje go wtedy śmierć, a conajmniej ciężkie pobicie.

Jeszcze jeden sposób komunikowania się — to zapomocą książek z bibljoteki więziennej. Po uprzedniem umówieniu się więzień wybiera sobie z bibljoteki książkę pewnego autora, w której pa napisaniu wewnątrz wiadomości dla swego wspólnika oddaje zpowrotem. Wtedy więzień, oczekujący wiadomości, żąda tej samej książki i w ten sposób kontakt jest już nawiązany i więźniowie mogą porozumieć się co nieraz ma bardzo wielki wpływ na toczące się śledztwo. Wprawdzie władze więzienne co parę tygodni wstrzymują na kilka dni wydawanie książek i sprawdzają, czy nic w nich niema napisanego, jednakże trudno jest temu zapobiec.

Wszystkie te sposoby dobrze są znane władzom i w wielkiej liczbie wypadków potrafia one uniemożliwić ich stosowanie więźniom, uniemożliwiając zakusy na wymiar sprawiedliwości.

Przepiłowana krata

(J. P. K.) W jednej z cel dozorcy zauważyli przepiłowaną kratę. Więzień, odsiadujący w tej celi karę, zaprzeczał początkowo, aby coś miał z tem wspólnego i dopiero gdy przeprowadzona rewizja wykryła małą wąziutką piłkę, przyznał się do winy, nie chciał jednak powiedzieć, w jaki sposób otrzymał to narzędzie.

Wobec powyższego władze rozpoczęły śledztwo, ustalając, że w ostatnich dniach więzień otrzymał „wałówkę", składającą się z pół bochenka chleba, krążka kiełbasy, garnuszka flaków i drewnianej łyżki. Wyciągnięto wniosek, że właśnie z temi produktami przywędrowała do więźnia piłka, była jednak tak sprytnie ukryta, że mimo „badania wałówki", nic podejrzanego w niej nie znaleziono i dopiero dalsze dochodzenie ustaliło bliższe szczegóły przemytu, co zostało poparte niezbitemi dowodami.

Pytanie: W jaki sposób przesłano więźniowi piłkę?

Termin nadsyłania odpowiedzi 10-dniowy.

Za najlepsze rozwiązanie przeznaczamy pięć nagród.

Rozwiązanie poprzedniego zadania ukaże się w następnym dodatku „Śladami Przestępców".

ROZWIĄZANIE ZADANIA P. T. „PECHOWA WILLA"

Zadanie to nie należało do trudnych, wymagało jednak przysiedzenia fałdów i poślęczenia nad nim. Wystarczyło przecież podać pięć różnych sposobów uśpienia czujności dozorcy i psa, by otrzymać cenną nagrodę. Niestety, liczne odpowiedzi na to zadanie podawały tylko jeden sposób, a co najbardziej przykre — to to, że ani jednego rozwiązania nie było dobrego!

Dlatego też pięć nagród przeznaczonych za rozwiązanie tego zadania, będzie przyznanych łącznie z pięcioma nagrodami za dobre rozwiązanie zadania p. t. „Tajemnicza ucieczka więźnia".

Dobre rozwiązanie zadania winno brzmieć:

Pięć sposobów uśpienia czujności dozorcy i psa:

1) Jeden ze złodziei przyniósł fałszywą depeszę, polecając dozorcy wyjść po właściciela willi na stację; złodzieje podrobionym kluczem otwierają bramę, nie obawiając się szczekającego psa i willę okradają.

2) Jeden ze złodziei gra z dozorcą w karty i stale przegrywa co tego ostatniego podnieca, dwaj inni dają psu dużo schabu (jak wiadomo, po schabie pies śpi, jak zabity) i okradają wille.

3) Jeden złoczyńca częstuje dozorcę papierosem usypiającym, i gdy ten chrapie, złodzieje wynoszą łupy, znów na psa nie zwracając uwagi.

4) Złodzieje ujmują sobie psa, karmiąc go przez płot dłuższy czas, czekają aż dozorca gdzieś wyjdzie i kradną.

5) Dwóch złodziei wszczyna ze sobą głośną bójkę i proszą potem dozorcę o rozstrzygnięcie ich sporu, a trzeci kradnie.

Dozorca był uczciwym człowiekiem, ale gapą i łatwowiernym, więc nawet nie podejrzewał kradzieży.

Pewnego razu jednak przyjechał doń znajomy, któremu ten dał nocleg w willi; złodzieje, nie wiedząc o niczem, po raz szósty chcieli okraść willę. I teraz nastąpiła wsypa: znajomy przyłapał złodzieja, ten wydał wspólników.

Dopiero wtedy dozorca spostrzegł, że willa była okradziona i od tej pory strzegł się przygodnych znajomości i podstępów.

UWAGA

Wielu Czytelników zbyt późno nadsyła rozwiązania, wskutek czego zostaje pominiętych przy rozdawnictwie nagród. Wobec tego przypominamy, że termin nadsyłania odpowiedzi upływa po dniach dziesięciu.

Przypominamy również o konieczności zaznaczania na kopercie, że list przeznaczony jest do działu „Śladami Przestępców".

Do każdego rozwiązania prosimy nie zapominać dołączać wyciętego zadania, względnie odcinka dodatku „Śl. P."

Przesądy świata zbrodni

Naiwna wiara w zabobony, która pokutuje nawet wśród ludzi o najwyższym stopniu kultury — w świecie przestępczym ujęta jest w pewnego rodzaju kodeks, gwarantujący powodzenie wypraw złodziejskich, morderstw, czy też oszustw.

Każde działanie tych trutniów społecznych owiane jest legendą przesądów, których ślady często znajdują władze śledcze.

— Wpadł do kryminału, bo gwizdał na nasze odwieczne prawa — mówią rutyniarze o tych nowoczesnych adeptach żelaznego łomu, którzy nie podporządkowują się uświęconej wódką i za grychą tradycji zabobonjarskiej.

W jakim kierunku zmierzają wszystkie przesądy?

Rzecz prosta, że celem ich jest ukrycie zbrodniczego czynu.

Zabobonem o zastosowaniu międzynarodowem jest wiara, że karząca ręka sprawiedliwości nie dotknie tego, kto odda na miejscu czynu przestępczego kał. I w rzeczywistości policja może najlepsze temu wydać świadectwo.

Również i po morderstwie w Brzuchowicach, stanowiącym największą zagadkę kryminalną, w pokoju Lusi znaleziono kał, na który zwrócono uwagę wtedy, gdy objekt ten nie nadawał się do badania.

Wiara w skuteczność kału posiada odchylenie w różnych kierunkach. Krańcowym z nich jest kierunek, głoszący, że, jak długo kał jest ciepły, tak długo czyn zbrodniczy ma pełną gwarancję niewykrycia go.

To też na miejscu zbrodni znajduje się często kał przykryty... kapeluszem lub chustką, aby powoli schnąc, zabezpieczał możliwie jak najdłużej bezkarność czynu.

Ciekawy zabobon grasuje wśród przestępców — Cyganów, pozostawiających na miejscu morderstwa ziarnka dziędzierzawy.

Ilekroć znajdzie się też ziarna dziędzierzawy, można twierdzić ponad wszelką wątpliwość, że Cyganie maczali ręce w krwi ofiary. Zwyczajowe prawo przesądów przestępczych każe np. na Słowaczyźnie rzucić na ofiarę jakiś kawałek swej odzieży, a uchroni go to od obcowania w cztery oczy z policją.

W miarę upływu czasu i doskonalenia się metod śledczych, przesądy te posiadają coraz mniejsze znaczenie, ale wiara w nie potęguje się, mimo wszystko.

Tak, przesądy mocno trzymają się ludzi, dowodem niech będzie wiara w feralność trzynastki.

(miesł.).

Więzień - wynalazca

W różny sposób zużywają przestępcy czas poza kratami. Jedni traktują więzienie, jako akademję, gdzie nabywają wprawy, obmyślają projekty wypraw lub zawiązania spółki zbrodnicze „z uchylającą się odpowiedzialnością".

Inni natomiast odczuwają więzienie boleśnie. Pragną, straszniej dla tamtych, celi samotnej, by w ciszy rozmyślać nad dokonanym czynem i poprawić się lub... przysiąc sprawiedliwości zemstę.

W każdym bądź razie tylko w celi samotnej może się przestępca okazać w czasie pobytu w więzieniu pożytecznym dla społeczeństwa, któremu wyrządził krzywdę.

Do liczby tych ostatnich należy więzień Stanisław Koper, który od 7-miu lat przebywa w ciężkich murach więzienia w Rawiczu. Jeszcze pięć długich i tęsknych wiosen będzie siedział w zakratowanej celi, gdyż sprawiedliwość wyznaczyła mu 12 lat więzienia, jako równowagę za rozmyślnie przygotowane morderstwo.

Te 7 lat nie przeszły Koperowi bezużytecznie. Zgłosił on mianowicie do Urzędu Patentowego wynalazek, płód zrodzony w ciszy warownych murów więzienia rawickiego.

Wynalazek swój nazwał „Podkowa bucikowa". Polega on na zastąpieniu gwoździ do podkowy sprytnie pomyślanym okuciem i może mieć bardzo szerokie zastosowanie. Koniom nie będzie się odtąd dziurawić kopyt, a nakładać poprostu podkowy w formie bucika. Stąd też wywiódł, obarczony piętnem krwi — Koper nazwę wynalazku: „Podkowa bucikowa".

Obecnie więzień - wynalazca załatwia ostatnie formalności patentowe, to też niedługo nowe podkowy będą miały z pewnością zastosowanie praktyczne.

(miesł.)

Straszny samosąd

Prasa francuska donosi o krwawym samosądzie, dokonanym na trzech murzynach, oskarżonych o zniewolenie i zamordowanie białej dziewczyny.

Zbrodnia dokonana została w miejscowości Tuscaloosa. Murzynów aresztowano, ale gdy tłum dowiedział się o gwałcie i morderstwie, postanowił nie dopuścić do rozprawy sądowej, ale posłużyć się prawem Lynchu (samosąd).

Aby nie dopuścić do samosądu pośród nocy auto policyjne zatrzymało się przed więzieniem, skąd wyprowadzono zakutych w kajdany morderców i ruszono w drogę. Jednakże tajemnicy wyjazdu nie udało się dochować. Zaledwie auto znalazło się na szosie, szeryf ujrzał, że w ślad za niemi pędzi cała „karawana" po ścigowa.

Niesamowita gonitwa trwała parę godzin. W odległości 30 zaledwie klm. od Birmingham samochód policyjny został dopędzony i zatrzymany. Policjanci stoczyli krótką walkę i więźniowie wpadli w ręcę tłumu.

Tuż na miejscu odbył się „sąd", a po krótkiej chwili trzy czarne ciała wisiały na drzewach.

Więzień połknął termometr z futerałem

W więzieniu w Grudziądzu wydarzył się niespotykany jeszcze dotychczas wypadek. Praktyka służby więziennej zna więźniów, połykających szkła lub skorupy, znalezione na spacerze, zajadających z dziwnym uporem gwoździe, lecz to, co się wydarzyło w dniu 11 sierpnia r. b. przechodzi wszelkie granice.

Więzień Jasiukiewicz, odbywający karę 10 lat za napad rabunkowy skarżył się od pewnego czasu na ociężałość i ogólne wyczerpanie fizyczne.

Kiedy lekarz, chcąc sprawdzić, czy Jasiukiewicz nie symuluje, polecił sanitarjuszowi zmierzyć ciepłotę ciała więźnia, sprawa przybrała obrót nieoczekiwany.

Jasiukiewicz, przyprowadzony do ambulatorjum, zanim obecni zdążyli się zorjentować, schwycił termometr i wraz z futerałem wpakował go sobie do ust. Jeden potężny łyk i termometr wraz z futerałem powędrował do żołądka.

Lekarze nie chcieli dać wiary, przypuszczając, że Jasiukiewicz zademonstrował jakiś „trick", lecz prześwietle nie przekonało wszystkich.

Dłuższa obecność termometru w żołądku zagrażać może życiu Jasiukiewicza, to też połykacz niezwykłej „pigułki" — przewieziony został do Warszawy, w celu dokonania operacji. Operacja się udała. Termometr wydobyto nieuszkodzony.

SHAŃBIONA

9) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

— Nie pragnęłam nigdy szczęścia, do którego droga prowadzi przez zbrodnię, podłość, łajdactwo, mojem zdaniem, jeszcze bardziej dla pana hańbiące, niż dla mnie — mówiła Lusia hrabiemu.

— Bynajmniej nie przeczę i nie bronię się...

— Zjawił się pan w nocy, wtargnął pan do mego domu, jak złodziej, gdy byłam sama, korzystając z tego, że ktoś, z kim pan musiał być w zmowie, ulatwił to panu, wpadł pan do mnie, prosił, błagał, nalegał — daremnie. Ale pan dobrze sobie wszystko obmyślił i starannie przygotował swoją zbrodnię. Do dziś dnia jeszcze nie wiem, jaką trucizną uśpił mnie pan i oszołomił, aby podczas mego snu i omdlenia dokonać na mnie ohydnego gwałtu... Może nie tak było?

— Owszem, przyznaję, niczemu nie zaprzeczam i powiem pani więcej: gdyby trzeba było, jeszcze raz powtórzyłbym wszystko od początku. Cel uświęca środki. Lusieńko, cudzie mój najukochańszy, dziecinko jedyna, moje ty wszystko, wszystko na świecie... Wiedziałem, że uciekniesz z domu rodzicielskiego i tu przybędziesz, aby być zdala od tych, co cię potępią, a zwłaszcza tego wstrętnego Morenia, niegodnego ciebie chłopa, który ośmielił się marzyć, że ty, ty cud — Lusieńka, możesz być jego!... Na szczęście, już tu przybyłaś i teraz będziesz moja, moja i tylko moja... To dziecko, które nosisz w twem łonie stanie się nierozerwalnym łańcuchem, który połączy nas na wieki. Ustąpisz, musisz ustąpić, jeżeli nie dla siebie, to choćby dla dobra naszej dzieciny. Bo i cóż poczniesz, jeżeli ci nie pomogę?

— Zobaczę jeszcze... Będę pracowała.

— Namyśl się...

— Nie mam czego, bo już klamka zapadła...

— Dam ci, co tylko zapragniesz. Złoto i srebro, perły i brylanty, jedwabie i futra, pałace i samochody, podróże i wszelkie zbytki... To wcale nie będzie podarunek. To ci się należy, jako odszkodowanie za krzywdę, jaką ci wyrządziłem. Będzie to naprawienie błędu, odpokutowanie grzechu, jedyne, jakie może być...

— Owszem, odpokutowanie może być jedno, ale nie takie...

— Proszę, jakie... słucham...

— Zaraz panu powiem... To, co mi pan ofiaruje, mogę mieć również od innych.

— Czyżby?

— Ja natomiast żądam czego innego, co rzeczywiście może tylko pan uczynić. Bo jeżeli chodzi o bogactwa, to proszę... — i pokazała mu bilet wizytowy Frania Dereńskiego.

Kazimierz spojrzał na nią podejrzliwie i zapytał:

— Dereński?... Hm, hm... Dawno się znacie?

— Owszem...

— Aha, przypominam sobie... Nawet mówiono, zdaje się, że on miał zamiary...

— ... ożenić się ze mną. Nietylko zamierzał. Nawet już się oświadczył...

— I dostał kosza?

— Tak, bo go nie kochałam...

— Hm, hm, ktoby to pomyślał... Ten Dereński ma być djablo bogaty!...

— Nawet bardzo...

— I spotkaliście się ponownie?

— Przypadkowo. Po drodze do Warszawy na dworcu kolejowym w Wilnie.

— Przyjechał tu?

— W jednym przedziale ze mną.

— Kocha panią jeszcze?

— Tak mi się wydaje...

— A pani jego?

— Ja się nie zmieniam. Pan Dereński jest dla mnie najzupełniej obojętny. Nic ode mnie nie uzyska.

— Tem lepiej dla niego!

— Dlaczego?

— Bo gdyby mi stanął w drodze, zabiłbym go, jak psa...

— To możliwe... Po panu można się wszystkiego spodziewać...

— Nie przeczę. Zresztą, jest tysiąc sposobów usunięcia zawadzającego człowieka. Wszczyna się z nim kłótnię, aby wywołać pojedynek, podczas którego kładzie go się trupem... Gdy ja czegoś pragnę, nie mam zwyczaju cofać się w połowie drogi i nieubłaganie przezwyciężam wszelkie przeszkody.

— Tak... o tem się przekonałam... na sobie...

Kazimierz zaperzył się i chciał jeszcze bardziej wybuchnąć, ale po chwili opanował się, nie chcąc wytwarzać wrogiego nastroju. Zmienił więc ton pieszczotliwy i łasząc się do Lusi, szepnął:

— Lusieńko moja najcudniejsza... mówiłaś mi przed chwilą, że jest jakiś sposób, którym mógłbym naprawić moją winę. Wyjaw mi go...

— Wyda się panu bardzo dziwny...

— Wszystko jedno, skarbie mój... Mów, Lusieńko, mów... spełnię wszystko...

— Otóż... mówił pan sam przed chwilą, że dziecko nasze.. które wkrótce przyjdzie na świat.. jest nierozerwalnym węzłem między nami... A jednak dziecko to właściwie nie ma ojca...

— Przyznaję...

— A więc proszę mnie wysłuchać uważnie, Kazimierzu hrabio Kotwicz - Morecki... Nie będzie mnie pan miał aż do dnia, kiedy...

— Kiedy co? Kiedy co? Mów prędzej... — gorączkował się Kazimierz...

— ...kiedy pan się zgodzi dać naszemu dziecku nazwisko...

— Nazwisko? — powtórzył Kazimierz, jakby uszom swym nie wierząc i zapytał — jakie?

— Swoje...

Groźne błyskawice zamigotały w czarnych oczach Kazimierza...

Po chwili odezwał się:

— A czy ty wiesz, że to byłoby bezprawiem... przestępstwem?...

— Odpowiem pańskiemi słowami: cel uświęca środki.

— No, tak... ale to, czego żądasz, jest niewykonalne, niemożliwe...

— To też ja wcale tego nie żądam. Wogóle od pana nic nie chcę. Nic a nic! I właśnie dlatego mówiłam o tym rodzaju naprawienia mojej krzywdy, bo wiedziałam, że dostanę odpowiedź odmowną. Panie hrabio... Pan myśli, że wystarczy przyjść do mnie i powiedzieć mi: „Shańbiłem cię, zbrukałem, splugawiłem, zbezcześciłem... ale nazywam się hrabia Kotwicz.. jestem bardzo bogaty... pieniądze same do mnie płyną, choć nawet palcem nie ruszam.. Dam ci brylanty, stroje, pałace... zostaniesz moją kochanką. Ja byłem dla ciebie źródłem zguby i hańby, a ty dla mnie będziesz krynicą rozkoszy"... O, nie, panie hrabio... Nie będzie pan miał ani mnie, ani mojego dziecka! Choćbym musiała pracować w pocie czoła, dniami i nocami... choćby mi nawet przyszło, gdybym nie dostała pracy, iść na ulicę i sprzedawać moje ciało pierwszemu lepszemu, aby zarobić na kawłek chleba dla siebie i dziecka... wszystko wolę, niż być pańską kochanką... Jak już mam oddawać się dla strojów i brylantów, skorzystam raczej z propozycji Dereńskiego, który mi przynajmniej nic złego nie zrobił... Każdemu, każdemu raczej będę powolna, ostatniemu szmaciarzowi prędzej, niż panu... A teraz precz stąd, hrabio Kotwicz! Dziś mnie pan odnalazł, ale więcej to się panu nie uda! A gdyby nawet się panu udało spotkać mnie gdziekolwiek, zabraniam panu podchodzić do mnie i pisnąć choćby słówko, bo, jak pragnę szczęścia mojego dziecka, plunę panu w pańską hrabiowską twarz!...

Dalszy ciąg nastąpi.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Takim do niej teraz bliski — westchnął Wilczyc — a tak strasznie daleki.

Renia zniknęła za drzwiami.

Teraz już przepadło... Wilczyc stracił resztki nadziei... Koniec... Już jej więcej nie ujrzy...

Wrócił do miasta i wlókł się do siebie, przybity i zgnębiony świadomością, że Renia już jest dla niego stracona na wieki...

Szedł pieszo olbrzymi szmat drogi do siebie na kolonję Staszyca. Tak jednak się skierował, aby przejść obok bazaru Burackiego. Sklep już zamykano. Grześ był ztyłu w kantorze. Że sprzedawców nikt go nie poznał. Wilczyc kupił większy kozik, zapłacił i wyszedł.

Jeden z subjektów szepnął:

— Albo mi sie zdaje, albo ten drab kogoś tym kozikiem zaszlachtuje...

— Rzeczywiście... Gdy na niego spojrzeć, aż ciarki przechodzą — odparła kasjerka.

— — — — — — — — —

Trwało dobrą godzinę, zanim Wilczyc wrócił do domu.

Gdy wchodził, dozorca wręczył mu list od Władysława:

„Proszę jutro z rana być w domu. Przyjdą moi sekundanci".

Janusz uśmiechnął się smętnie.

Zadzwonił na lokaja i rzekł mu:

— Jutro z rana przyjdzie dwóch panów do mnie. Możliwe, że jeszcze będę spał. Ale to nic. Niech wejdą do sypialni. Ale, ale... kwiaty przynieśli...

— O, tak mnóstwo... Umieściliśmy je, gdzie tylko się dało... Jak wtedy...

— Doskonale...

— Tylko, że... tym razem nikt nie przyszedł...

— Bo też nikogo się nie spodziewałem...

Poczem wszedł do swej sypialni.

Na poręczy fotelu, tego samego, na którym skonała Roma, ujrzał małą rdzawą plamkę.

Była to krew...

Na ten sam fotel padł, zmordowany...

Zamknął oczy...

Całe życie swoje ujrzał, jak w kinie, w szeregu mijających szybko obrazów — cieni... życie puste, bezużyteczne... Przejmowało go teraz dreszczem odrazy...

Dwie postacie jaśniały tu tylko pełnią blasku.

Roma, która oddała mu się z takim żarem, ufnością i szczerością...

Renia, jedyna kobieta, którą kochał prawdziwie...

Potem z tych dwóch zjaw jedna zniknęła...

Pozostała tylko ta druga — Renia...

Westchnął głęboko i szepnął cichutko:

— Reniu... Reniusiu...

O, jakże mógłby z nią być szczęśliwy!...

Niestety, nie sądzone mu było...

Wyjął z kieszeni kozik, nabyty w bazarze Burackiego i przyjrzał mu się bacznie. Otworzył go, sprawdził ostrze. Chwycił za rękojeść...

Jego oczy, wielkie głębokie, piękne oczy, które urzekły tyle kobiet, rozszerzyły się nagle, gwałtownie, jakby wyskakując z oczodołów....

Przez króciutką chwilę zamigotało w nich jakby osłupienie i strach...

A potem nagle zmętniały...

Powieki opadły do połowy...

Z odchylonych warg trysnęła krew z różową pianą i wyjrzały — także zaróżowione — zęby...

Wreszcie głowa opadła na poręcz fotelu, ręce zwisły ku dołowi... Nastąpił martwy bezruch...

Służba Wilczyca owego wieczora nie szła na spoczynek do późnej nocy, widząc oświetlone okna u swego pana.

Wkońcu wszakże sen ich zmorzył i stopniowo usunęli się do siebie, mówiąc:

— Chyba mu już nic nie będzie trzeba.

— Dziwne, że się nie kładzie. Powinien być chyba bardzo zmęczony.

— I chyba przyjemnie położyć się na puchowych poduszkach po tylu miesiącach twardego barłogu więziennego.

Gdy dozorca obudził się nazajutrz z rana, był niemało zdziwiony.

Dalszy ciąg nastąpi.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dwa spotkania z Czechami

Lekkoatleci walczą o puhar min. Benesza

Mecz lekkoatletyczny Czechosłowacja — Polska, który rozegrany zostanie w dniach 2 i 3 września na stadjonie im. marsz Piłsudskiego (ul. Łazienkowska 4) będzie szóstem zkolei spotkaniem reprezentacyi obu państw o prymat wśród słowiańskiej lekkoatletyki.

Początkowo przez 5 lat toczyły się walki o puhar wędrowny min. Zaleskiego, wygrany w r. 1931 ostatecznie przez Polskę.

W roku ubiegłym po raz pierwszy rozegrano mecz o puhar wędrowny min. Benesza, który na własność zdobedzie ta drużyna, która pierwsza wygra trzy razy (niekoniecznie kolejno) w meczu Czechosłowacja — Polska.

Drużyna polska wygrała w r. ub. w Pradze i wystarcza jej jeszcze dwa zwyciestwa, podczas gdy Czesi potrzebuja trzech zwyciestw.

PROGRAM ZAWODÓW

Program zawodów przedstawia sie nastepujaco:

Sobota 2 września (godz. 16.30) bieg 400 m. płotki, kulą, 100 mtr., 400 m., skok wwyż, 1500 mtr., oszczep, 4x100 mtr.

Niedziela 3 września (godz. 16): 110 m. płotki, tyczka, 200 mtr., dysk, 800 mtr., skok wdal, 5 km., 4x400 mtr.

Punktacja zawodów: 1 miejsce 5 pkt., II miejsce 3 pkt., III miejsce — 1 pkt.; sztafety: I miejsce 10 pk., II miejsce 6 pkt.

REPREZENTACJA POLSKI

W skład każdej drużyny może wejść najwyżej dwudziestu zawodników. Z tego powodu związki lekkoatletyczne tak Polski, jak i Czechosłowacji miały duże trudności z ustaleniem składu drużyny. Ostatecznie ogłoszenie składu reprezentacyi obu państw nastąpi około 25 b. m.

Jeśli chodzi o skład reprezentacji Polski, to projekt wygląda nastepujaco: 100 m. — Sikorski, Twardowski, 200 i 400 m. Biniakowski, Marciniec, 800 m. — Maszewski, Kuźmicki, 1500 — Kucharski, Kuźmicki, 5 km. — Fiałka, Kupresa, 110 m. płotki — Nowosielski, Niemiec, 400 m. płotki — Kostrzewski, Maszewski, 4x100 m. — Sikorski, Twardowski, Nowosielski, Biniakowski, 4x400 m. — Kucharski, Marciniec, Kostrzewski, Biniakowski, wdal — Sikorski, Twardowski, wwyż — Pławczyk, Niemiec, tyczka — Kluk, Sznajder, kula i dysk — Heljasz i Siedlecki, oszczep — Turczyk, W. Mikrut.

Skład ten obejmuje narazie zawodników 19-tu. Dwudziestym może być dodatkowy biegacz w sztafecie 4x100 m. (Łopacki, Trojanowski II, lub Nowak (skok wdal), jako rezerwowego wyznaczono Woitkiewicza, Lokaiskiego, Luckhausa, Puchalskiego, Sobika i in.

Kusociński nie bedzie mógł wziąć udziału w meczu Czechosłowacja wskutek przedłużającej sie choroby kolana. Po kuracji w Ciechocinku, Kusociński dopiero teraz zamierza rozpocząć lekko trenować.

REPREZENTACJA CZESKA

Odnośnie drużyny czechosłowackiej już teraz można nadmienić, że przybedzie ona w swym najsilniejszym składzie. Na czoło zespołu wybija się: Douda — rekordzista światowy w rzucie kulą 16.20, Hejduk — doskonały sprinter, mający na 100 m. 10.6, Knenicky — 400 metrowiec około 49 sek., Hofman — skok wdal — 7,30, Jandera — 110 m. płotki 15.1 i inni.

475:458

Historja dotychczasowych spotkań lekkoatletycznych Polska — Czechosłowacja przedstawia sie nastepujaco:

O PUHAR MIN. ZALESKIEGO

R. 1927 (w Warszawie) wygrywa Czechosłowacja 92:66.

R. 1928 (w Pradze) wygrywa Polska 79:78.

R. 1929 (w Warszawie) wygrywa Polska 84.5:73,5.

R. 1930 (w Brnie) wygrywa Czechosłowacja 83:73.

R. 1931 (w Król. Hucie) wygrywa Polska 79:72. Dzieki temu zwycięstwu Polska zdobyła na własność puhar min. Zaleskiego.

O PUHAR MIN. BENESZA

R. 1932 (w Pradze) wygrywa Polska 76:75.

Ogółem dzięki wysokiemu zwycięstwu w roku 1927 Czechosłowacja ma przez sześć lat 475 punktów, a Polska 458 punktów.

KTO BRONIŁ BARW POLSKICH

Barw polskich w sześciu dotychczasowych meczach broniło 54 zawodników, a mianowicie:

5 razy — Biniakowski, Kostrzewski, Trojanowski I, Adamczak, Nowak; **4 razy** — Kusociński, Szenajch, Sikorski, Nowosielski; **3 razy** — Baran, Malanowski, Sawaryn, Wieczorek, Petkiewicz, Czysz, W. Mikrut, Heljasz, Maszewski, Trojanowski II, Piechocki; **2 razy** — Dobrowolski, Górski, Smakulski, Korolkiewicz, Mikrut Fr., Cejzik, Pławczyk, Sznajder, Lesicki, Siedlecki; **1 raz** — Buchała, Żuber, Gniech, Mędrzycki, Zajusz, Luckhaus, Miller, Majtkowski, Dobrakowski, Chmiel, Niemiec, Turczyk, Koźlicki, Kuźmicki, Twardowski, Kluk, Hartlik, Fryszczyn, Jaworski, Kasperkiewicz, Michalski, Freyer, Rzepka, Weiss.

Szósty międzypaństwowy mecz pływacki

W dniach 26 i 27 bm. zmierzy się reprezentacja pływacka Polski z reprezentacją Czechosłowacji. Czesi nie są dla nas przeciwnikiem nowym i kontakt nasz z nimi datuje się jeszcze z r. 1927, kiedy to młode podówczas pływactwo nasze po raz pierwszy wystapiło na arene międzynarodowa.

Pierwszy ten nasz występ na gruncie zagranicznym w Białogrodzie zakończył sie nasza przegraną zarówno w stosunku do Czechów, jak i Jugosławji. Udział nasz w nastepnym roku w trójmeczu słowiańskim w Pradze i w 1929 r. w Warszawie zakończył się również porażką. Po odstąpieniu Jugosławji nie zerwaliśmy kontaktu z Czechami i gościliśmy ich powtórnie u siebie w r. 1930, odnosząc wówczas nasz pierwszy bodaj że duży sukces. W następnym roku w Pradze Czesi zrewanżowali sie, wygrywając znowu tradycyjne już spotkanie.

Po rocznej przerwie będziemy znów gościć u siebie czeskich pływaków, którzy przyjeżdżają w najsilniejszym swoim składzie.

O zainteresowaniu tym meczem w Czechosłowacji może służyć fakt zorganizowania specjalnej wycieczki do Polski. Liczna grupa Czechów towarzyszyć będzie swojej reprezentacji do Warszawy.

Wioślarskie mistrzostwa Europy

Mistrzostwa Europy, (które w tym roku odbędą się w Budapeszcie w dniach 25 — 27 bm), po raz pierwszy odbyły się w roku 1893 w Orta.

Od tego czasu mistrzostwa wioślarskie Europy odbyły sie 34 razy. Bilans odbytych mistrzostw przedstawia sie nastepujaco:

Belgja zdobyła: 43 zwycięswa mistrzowskie, 2) Francja — 39, 3) Szwajcarja — 35, 4) Italja — 33, 5) Holandja 10, 6) Węgry — 3, 7) Niemcy — 2. Danja, Polska, Jugosławja i Stany Zjednoczone — po jednem mistrzostwie.

W tegorocznych mistrzostwach lista zgłoszeń została już zamknięta. W poszczególnych biegach o mistrzostwo Europy będą startować:

czwórka ze sternikiem: Holandia, Rumunja, Italja, Belgia, Węgry, Polska, Szwajcarja, Hiszpanja, Danja i Czechosłowacja.

dwójki bez sternika: Włochy Węgry, Polska, Hiszpanja i Holandja.

jedynki: Holandia, Czechosłowacja, Włochy, Belgja, Węgry, Polska, Szwajcarja i Hiszpanja.

dwójki ze sternikiem: Italja, Belgja, Węgry, Polska i Szwajcarja.

dwójki podwójne: Czechosłowacja, Rumunja, Włochy, Belgja, Węgry i Polska.

czwórki bez steru: Włochy, Belgja, Węgry, Polska i Szwajcarja.

ósemki ze sternikiem: Holandja, Czechosłowacja, Węgry, Polska, Szwajcarja i Hiszpanja.

Nowy sukces Kusocińskiego

W ub. tygodniu — jak donosiliśmy — najlepsi fińscy lekkoatleci, trzy sławy: Nurmi, Lehtinen i Iso Hollo podjęli wspólny atak na rekord światowy Kusocińskiego na dystansie 3 klm. Atak zawiódł na całej linji. Zwyciężył bowiem, nie uczestnicząc w biegu, Kusociński, a Lehtinen musiał kontentować się wynikiem 8:26,4 Nurmi zaś—8:27,6, wobec czasu „Kusego" —8:18,8.

Tyle mówią cyfry i pierwsze sprawozdania z przebiegu meczu. Ciekawe jednak są również „zakulisy" tego biegu i niezwykła wprost staranność z jaka zawodnicy szykowali się do walki. Prasa fińska naogół mało o tem pisze, natomiast dłuższą korespondencje w piśmie Vecerni (Czeskie Slowo) poświęcił tej sprawie znany lekkoatleta czeski dr. Drozda, który od dłuższego czasu bawi na studjach w Finlandji. Pisze on m. in.:

„Fińskim zawodnikom spać nie dawał rekord Kusocińskiego. Na bieg, który odbył sie dn. 15 sierpnia, Finowie czynili specjalne, długie przygotowania. Szczególnie ostro trenował Lehtinen. Na dowód niech służy jeden z jego ostatnich treningów, który tak wyglądał: przed południem biegł Lehtinen w lesie (!) 4 km., z tego około 1200 mtr. trzema czwartemi tempa, a potem wolniej na miękkiej roślinnej ziemi. Potem wrócił na stadjon, przebiegł jeszcze 10 kół boiska ostro i wreszcie znowu trzy okrążenia w tempie finiszowem".

I wszystko na nic sie nie zdało.

Trochę entuzjazmu nie jest grzechem

W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" ukazał się list, w którym autor występuje ostro przeciw — rzekomo — nie sportowemu zachowaniu sie publiczności warszawskiej na ostatnich meczach tenisowych w walce o puhar Davisa. Gniewa się, że publiczność oklaskiwała złe piłki włochów, że dopingowała sędziów linjowych, by wydawali niesprawiedliwe orzeczenia i t. p.

Jak trudno niektórym ludziom dogodzić! Niejednokrotnie skarżymy się, że publiczności warszawskiej brak entuzjazmu, że nie łatwo w niej zbudzić jakieś bardziej żywiołowe odruchy radości, że wszystkie uroczystości odbywają się u nas „na sztywno". Przytacza się porównania z Ameryki, Francji, jak tam wita się np. zwycięskich lotników, rekordzistów i t. p. Tłum krzyczy, szaleje, wiwatuje, raduje się, a u nas — ponury szpaler kilkudziesięciu osób, bojaźliwy okrzyk: „Niech żyje", nie powtórzony przez nikogo.

I oto raz właśnie mecz Polska — Italia wzbudził trochę entuzjazmu, ożywił tłumy widzów. Oczywiście nie trzeba tłumaczyć, że entuzjazm ten skierowany ***był pod adresem naszej*** *reprezentacji. Walono radośnie brawo za każdą udaną piłkę, za każdy zdobyty punkt. I tu jest właśnie ta zasadnicza różnica, której nie wyczuł oskarżyciel: nie oklaskiwano błędów przeciwnika, lecz radowano się zdobytym punktem naszego zawodnika. Bo przecież jeśli uznajemy w sporcie walkę o punkty, o nagrody — musimy się cieszyć, gdy te punkty przypadają naszym reprezentantom, naszym zawodnikom a nie przeciwnikom. Dodać zreszta trzeba, że wyjątkowo udane uderzenia Włochów były również nagradzane oklaskami, choć—mówmy szczerze — mniejszemi. I niema w tem braku honoru sportowego, co zarzuca autor listu w tygodniku literackim.*

A teraz sprawa rzekomego dopingowania sędziów do niesprawiedliwych orzeczeń. Decyzja we wszystkich spornych sprawach należy wyłącznie do sędziego głównego, który opiera się na informacji pomocniczego sędziego linjowego. Okrzyki ze strony publiczności nie mają i nie mogą mieć tu żadnego wpływu. Doświadczony sędzia tenisowy wie, że z różnych stron placu, z pod różnych kątów widzenia — inaczej widać: czy piłka jest zła czy dobra? Nie trzeba więc odrazu przesądzać sprawę na rzecz złej woli ze strony publiczności. Widz jest przekonany, że piłka jest dobra, widzi jednak, że sędzia się waha... Z wieloletniego doświadczenia wiemy, że w spotkaniach z reprezentacjami zagranicy jesteśmy niestety, tak jest niestety, zbyt czuli na — źle pojęte — zasady gościnności. Czy więc jest dowodem braku honoru sportowego, jeśli publiczność woła o sprawiedliwą, jej zdaniem, decyzję? Nie wstydzili się interwenjować w tych sprawach dyplomaci włoscy, — zasiadający — w lożach dla publiczności, więc dlaczego nie wolno tego widzowi „z pod słońca", jak go ironicznie nazywa autor listu.

Ganimy zawsze wszelkie burdy na boiskach (któremi często „pochwalić się" może zagranica), walczymy z nielojalnemi wyskokami i awanturami, ale zarzucać widzowi, że bije brawa w chwilach zwycięstwa swoich graczy, że cieszy się każdym zdobytem punktem—w tem niema nic złego.

Trochę swobody i dużo entuzjazmu w zawodach nie jest zaprzeczeniem dobrze pojętego honoru **sportowego. (K.)**

Tabela zawodów o mistrzostwo Ligi

Do wczorajszych zawodów o mistrzostwo Ligi kluby stanęły przy nast. stanie tabeli w poszczególnych grupach:

O MISTRZOSTWO LIGI

	gry	pkt.
1. Ruch	2	1
2. Wisła	2	3
3. Pogoń	2	2
4. ŁKS	2	1
5. Legja	2	0
6. Cracovia	(niegrała).	

O SPADEK Z LIGI

	gry	pkt.
1. Garbarnia	2	3
2. Warta	2	3
3. Czarni	3	2
4. Podgórze	2	2
5. Warszawianka	1	0
6. 22 p. p. (nie grał).		

Sierpień
21
PONIEDZIAŁEK
św. Joanny

Wsch. sł. g. 4.28 — Zach. sł. g. 18.51

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22. Apteka pod Jagiełłą Plac Matejki 3. Apteka Nowowiejska Wybickiego 1. Apteka pod Trzema Gwiazdami Rakowicka 12. Apteka Sternbacha Dietla 36.

Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Ze sportu

Zawody piłkarskie drużyn kl. A o puhar K. Z. O. P. N.

Ponieważ mistrzostwa klasy A w okręgu krakowskim zostały całkowicie zakończone, a chodziło Zarządowi KZOPN przedewszystkiem oto, by drużyny te bezczynnie nie pauzowały, postanowił ufundować puhar dla drużyn klasy A i zarządził by W. G. i D. przeprowadził zawody o ten puhar. Celem uzgodnienia i ustalenia terminarza, odbędzie się w środę tj. dnia 23 bm. w lokalu Związku KZOPN przy ul. Studenckiej 4 konferencja kierowników drużyn kl. A.

Sytuacja w walkach o wejście do ligi skomplikowała się

Polonia bydgoska i łódzcy Turyści wnieśli protest do Wydziału Gier i Dyscypliny P. Z. P. N. przeciwko udziałowi gracza Zugeherera w barwach poznańskiej Legji. Zawodnik ten mimo, że został potwierdzony przez PZPN dla poznańskiej Legji nie miał prawa wziąć udziału w walkach o wejście do ligi, ponieważ zostało podobno stwierdzone, że w sezonie bieżącym grał on zawody o mistrzostwo w barwach innego klubu. Jak z tego wynika sytuacja w I. grupie skomplikowała się.

Maraton o mistrzostwo Polski

Maraton o mistrzostwo Polski odbędzie się w dniu 27 b. m. w Wilnie organizowany przez Wileński O. Z. L. A. Trasa wynosi 42 klm. Start i meta w Parku Sportowym im. gen. Żeligowskiego. Początek o godz. 9-tej.

Przed meczem pływackim Polska-Czechosłowacja

W dniach 26 i 27 b. m. zmierzy się reprezentacja pływacka Polski z reprezentacją Czechosłowacji w Warszawie. Czesi nie są dla nas przeciwnikiem nowym i kontakt nasz z nimi datuje się jeszcze z r. 1927, kiedy to młode podówczas pływactwo nasze po raz pierwszy wystąpiło na arenę międzynarodową. Pierwszy ten nasz występ na gruncie zagranicznym w Białogrodzie zakończył się naszą przegraną, zarówno w stosunku do Czechów jak i Jugosławji. Udział nasz w następnym roku, w trójmeczu słowiańskim w Pradze i w 1929 r. w Warszawie zakończył się również porażką. Po odstąpieniu Jugosławji nie zerwaliśmy kontaktu z Czechami i gościliśmy ich powtórnie u siebie w r. 1930, odnosząc wówczas nasz pierwszy bodajże duży sukces.

Zwyciężyliśmy reprezentację Czechosłowacji coprawda różnicą jednego ale zwyciężyliśmy. W następnym roku w Pradze Czesi zrewanżowali się wygrywając znowu tradycyjne już spotkanie. Po rocznej przerwie będziemy znowu gościć u siebie sympatycznych przeciwników naszych, którzy przyjeżdżają w najsilniejszym składzie. Mamy nadzieję, że nasi reprezentanci dołożą wszelkie wysiłki, by z zawodów tych wyjść z honorem. O zainteresowaniu temi zawodami może służyć fakt, że zorganizowali specjalną wycieczkę do Polski, która będzie towarzyszyć swojej reprezentacji do Warszawy.

Wyniki ostatnich zawodów

Liga

Cracovia—Legja 6:2 (4:0)
Warszawianka—Podgórze 2:0
Pogoń—Ruch 7:1
22 p. p.—Warta 1:0

Mistrzostwa kl. B.

Orlęta—Patria 2:5
Sparta—Hakadur 3:2
Hakoah—Jutrzenka 5:2
Krowodrza—Polonia 1:0
Czarni—Nadwiślan 2:5
Siła—Z. F. G. 2:2

Mistrzostwa kl. C.

Maraton—Warna 6:1
Wolanka—Nowowiejski 0:0
Z. T. S.—Rakowiczanka 1:0
Prądniczanka—Hagibor 2:1
Olimpia—Prokocim 1:0

Towarzyskie

Legja—Zakrzowianka 0:3
Łobzowianka—Naprzód 4:2
Grzegórzecki—Wawel 7:2
Kabel III.—Podgórze II. 3:1
Makkabi II.—Garbarnia II. 1:1
Podgórze I.§b—Unia 3:2

Zawody waterpolowe

Makkabi—Cracovia 3:2 (2:1)

Oba zespoły wystąpiły w składach rezerwowych, gra na niskim poziomie. Wyróżnili się z Cracovi Krakowiak z Makkabi Landau.

Szczypiórniak

Makkabi—Wawel 4:4

KRONIKA KRAKOWA

Straszna katastrofa samochodowa w Krakowie

Dwie osoby zabite, a kilka ciężko rannych

Ilość wypadków samochodowych rośnie u nas w zastraszający sposób. Czas najwyższy by władze ustanowiły **surowe kary na nieostrożnych i przekraczających granicę szybkości szoferów.** W przeciwnym razie śmiało będziemy mogli rywalizować z Ameryką.

Wczoraj nad ranem zdarzyła się na rogu ul. Dunajewskiego i Basztowej w Krakowie straszna katastrofa zakończona tragiczną śmiercią dwojga osób.

Mianowicie przed domem Nr. 5 przy ul. Basztowej zderzyła się autodorożka Nr. Kr 98292, z dorożką konną Nr. 195. W wyniku zderzenia dyszlem dorożki konnej został ciężko ranny Kałucki Juljan, szofer, zam przy ul. Bosackiej, doznając uszkodzenia głowy oraz lewego oka, które mu wyszło na wierzch, drugi zaś szofer Anighofer został zraniony lżej w głowę w okolicę prawego oka.

Jadący dorożką konną porucznik Szczawiński z 5 Dyonu samochodowego doznał zdarcia naskórka prawej ręki, zaś porucznik Klauziński również z 5 Dyonu samochodowego — lekkiego stłuczenia prawej nogi.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy ciężko rannemu Kałuckiemu Juljanowi, szoferowi, przewiózł go do szpitala św. Łazarza, gdzie ten niebawem zmarł. Innym poszkodowanym niebezpieczeństwo życia nie grozi.

Przebieg katastrofy przedstawia się następująco: dorożką konną jechał dorożkarz Sołtys Michał, zam. przy ul. Racławickiej 34, który wiózł porucznika Mieczysława Szczawińskiego, Ryszarda Klauzińskiego oraz jedną kobietę, przyczem dorożka jechała stroną przepisową.

Dorożką samochodową jechał szofer Mazurkiewicz, zam. przy ul. Lelewela 5, przyczem obok Mazurkiewicza siedział nieznany mężczyzna, zaś na tylnem siedzeniu znajdował się szofer Juljan Kałucki, zam. przy ul. Bosackiej 9 i Anighofer Józef, zam. przy ul. Bosackiej 28. Dorożką samochodową kierował szofer Mazurkiewicz, który jechał z szybkością nadmierną i stroną nieprzepisową, bowiem trzymał się lewej strony jezdni.

W momencie, gdy autodorożka zbliżyła się do dorożki konnej, Mazurkiewicz skręcił auto w prawo w tym czasie koń całym impetem uderzył w środek lewej strony samochodu tak, że oba dyszle wpadły do wnętrza auta, raniąc ciężko szofera Kałuckiego.

Dyszle dorożki konnej zostały złamane, a koń doznał zdarcie skóry na przednich nogach. Kierowca dorożki samochodowej bezpośrednio po wypadku wraz z owym mężczyzną, który siedział obok niego, a który w momencie wypadku kierował auto-dorożką, zbiegli pozostawiając samochód na ulicy.

Tego samego dnia o godz. 4.30 dozorca domu przy ul. Biskupiej 5, Sękowski Franciszek, zgłosił w III. Komisarjacie P. P., że w ogrodzie przy ul. Sereno Fena powiesił się na płocie nieznany mężczyzna. Okazało się po stwierdzeniu, że jest to Karol Mazurkiewicz, szofer wspomnianej wyżej dorożki samochodowej. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć Mazurkiewicza. Zwłoki denata przewiezione zostały do Zakładu Medycyny sądowej. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi III. Komisarjat P. P.

* * *

Zaznaczyć należy, że część towarzystwa, która uległa katastrofie wracała ze spelunki nocnej „Locarno“ mieszczącej się na Prądniku Czerwonym, w której to spelunce zostali upici do nieprzytomności.

„Locarno“ jest znane z ohydnych orgji jakie się tam rozgrywają. Niejeden obywatel wraca stamtąd „goły jak święty turecki“.

Już jest najwyższy czas ażeby kompetentne czynniki zainteresowały się tą spelunką która przynosi wstyd mieszkańcom Krakowa.

Krwawa bójka k. „mordowni“ w Krakowie

Wczoraj wieczorem został napadnięty k. „mordowni“ przy ul. Lubicz w Krakowie 45-letni murarz, Franciszek Wenclewicz zam. przy ul. Wenecja, przez niejakiego Mirowicza, ceglarza przyczem Mirowicz krwawo pobił bokserem Wenclewicza, tak że musiano go przewieźć do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Aresztowanie handlarza i służącego w Krakowie

Uprowadzili cygana i pobili go krwawo

Policja krakowska aresztowała 38-letniego handlarza Jana Dońca, zam. przy ul. Szerokiej 1, i Emila Burzawę, lat 16, służącego u Dońca o to, że z obozu cygańskiego mieszczącego się na Krzemionkach porwali 18-letniego cygana Bolesława Kwiatkowskiego i więzili go w mieszkaniu u siebie katując go w niemiłosierny sposób.

Do Kwiatkowskiego wezwano pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Wypadek w kościele OO. Franciszkanów

W dniu wczorajszym w godzinach rannych w czasie nabożeństwa w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie zemdlała Marja Królowa, lat 21. Do zasłabłej wezwano pogotowie ratunkowe, które przywróciło ją do przytomności.

Omdlenie nastąpiło na tle schorzenia sercowego. Po udzieleniu pomocy Królówna odeszła do domu.

Wiadomości z kraju

Samobójstwo ułana

We wsi Wierbka, gminy Pilica w Zagłębiu Dąbrowskiem, popełnił samobójstwo ułan 3 p. uł. Michał Derba, bawiący na manewrach w okolicy Pilicy. Desperat pozbawił się życia wystrzałem w okolicę serca.

Śmierć nastąpiła natychmiast.

Koła pociągu odcięły mu głowę i nogi

Do przejeżdżającego na stacji w Żyrardowie pociągu usiłował wskoczyć 15-letni Wacław Skalski. Chłopiec upadł tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła wagonu, które obcięły mu obie nogi i głowę. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Odgryzł nos narzeczonej

Zamieszkały w Turku w woj. kaliskiem Ignacy Rosik, lat 23, od dłuższego czasu utrzymywał znajomość z 19-letnią Józefą Graczyk. Po pewnym czasie Rosik spostrzegł, że uwielbiana haniebnie go zdradza. Spotkawszy swą ukochaną na ulicy z mężczyzną, Rosik podbiegł do Graczykówny i odgryzł jej lewą część nosa.

Zmuszał kelnerkę do nierządu

Właściciel restauracji przy ul. Komitetowej 1 w Warszawie K. Wojtyś postanowił dorabiać się stręczeniem do nierządu. Groźbą wyrzucenia z pracy oraz biciem zmuszał do uprawiania nierządu swoją kelnerkę, Leokadję Z., ciągnąc z tego procederu pokaźne zyski.

Maltretowana kelnerka ulegała przez pewien czas terorowi pracodawcy, ale wreszcie dowiedział się o wszystkiem jej mąż i złożył skargę w policji.

Zwyrodnialcy przed sądem

Zygmunt Mikołajczyk, zamieszkały w Choczni, stanął przed sądem okręgowym w Kaliszu, oskarżony o to, że w dniu 24 maja br. dopościł się czynów lubieżnych na 10-letniej Zofji Poradzie, za co został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Łuczak Stanisław, zamieszkały w Kaliszu, skazany został przez sąd okręgowy w Kaliszu na 1 rok więzienia, za to, że na polach Warszówki pod Kaliszem, napadł na przechodzącą tam 19-letnią Bronisławę Miską z Kalisza, którą następnie przy użyciu siły zgwałcił.

REPERTUAR KIN

Adria: „100 metrów miłości“
Apollo: „Prawo do grzechu“
Atlantic: „Musisz być moją“
Promień: „Dzielny wojak Szwejk“
Słońce: „Serce na rozdrożu“
Sztuka: „Quick“
Swit: „Fałszywy strzał“
Uciecha „Żebrak z Bagdadu“
Wanda „Miłość w aucie“

RADJO

Poniedziałek, 21 sierpnia 1933

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Torunia, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, 12.35 Płyty gram., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 15.25 Komunikat gospodarczy z Warsz., 15,35 Płyty gram., 16,00 Koncert popularny z Ciechocinka, 17.00 Odczyt, 17.15 Koncert kameralny, 18.15 Odczyt, 18.35 Płyty gram., 18.50 Pogadanki 19.20 Rozmaitości, 19.40 Feljeton literacki, 20.00 Opera „Manon“, krak. wiad. bieżące, dziennik wieczorny z Warsz., wiadomości sportowe. kom. meteor. i policyjny. 22.45 Muzyka tan. 23.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Bestjalskie wyczyny szofera w Podgórzu

W dniu wczorajszym na ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu najechało auto w przejeżdżającego rowerem Romana Chrzanowskiego, lat 14, zam. przy ul. Szujskiego 7. Chrzanowski padając na bruk odniósł dotkliwe kontuzje obu nóg, tak iż musiano go przewieźć do szpitala św. Łazarza. Szofer po wypadku zbiegł.

Krwawa bójka nożowników

Bójka na noże powstała przy ul. Krakowskiej w Chrzanowie pomiędzy znanym na chrzanowskim bruku Stanisławem Sumerą, a pewnym nieznanym na razie osobnikiem. Podczas bójki, Sumera otrzymał kilka ran zadanych nożem, tak że w groźnym stanie przewieziono go do szpitala w Krakowie. Dochodzenia w toku.

Aresztowania w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Dąbrowskiego Marjana, lat 35, zam. przy ul. Mazowieckiej 62, za sprzedaż pierścionków metalowych za złote Janowi Majdzie w Janowicach za kwotę 20 zł.

Załęgę Romana, lat 25, zam. Kawiory 18, za kradzież 77 pudełek pudru marki „Halina“, kremu i mydła na szkodę nieznanego właściciela.

Spłoszony koń stratował grupę dzieci

Koło Okólnik w pow. wileńskim koń przestraszywszy się jadącego samochodu wpadł na grupę dzieci. Troje dzieci doznało ciężkich obrażeń. Dziewczynka lat 11 uległa złamaniu ręki i dwóch żeber.

Koń wpadł następnie wraz z wozem do stodoły włościańskiej, gdzie pokaleczył ciężko Stefana Kazimierskiego.

Samobójstwo policjanta

Wczoraj rano przy ul. Wolskiej 125, w Warszawie wystrzałem z rewolweru w czoło usiłował pozbawić się życia st. przodownik P. P., Antoni Szczeciński. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala na Czystem.

Kamienicznik skazany na więzienie

Przed sądem karnym w Stanisławowie toczyła się rozprawa przeciw właścicielowi realności przy ul. Długiej, Żylukowi, oskarżonemu o to, że w wyrafinowany sposób znęcał się nad swoim lokatorem inwalidą Budziakiem, chcąc go zmusić w ten sposób do eksmisji z mieszkania.

Po przeprowadzonej rozprawie Żyluk skazany został na karę 6 mies. więzienia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2